

# Kartky, Gusła

Próbuję wywołać deszcz  
Przywołać duchy zza granic  
Chcę oprzytomnieć a wracam do wspomnień  
Chyba, jak wszyscy przegrani  
To przerwana lekcja muzyki  
Wpadam we wnyki i znikam przez żale  
Nie znam zakresu tych fal  
Za bardzo spychają mnie w dal  
Dorośłem, proporcje o których nie powiem naprawdę  
Nie są jak Marriott czy Hilton  
Przebiegam po moście bez wspomnień  
Odbieram spojrzenia wilkom  
Zaczynamy \_\_\_\_  
Naszymi planami to wszystko  
Waszymi planami to zło  
Kążymy jak stada nomadów  
Od kiedy nasz niebyt to jedyny dom  
Ariadna nie popląta losów  
Adrianna i pył  
To namiastka odlotu  
Jak matowy odbłask na oczach  
Ja nie widzę nic  
To bal terrorystów  
A ja na widoku  
Ja obdarty z żalu, stracony jak kwoty ze \_\_\_\_  
To loty po zmroku  
Zaloty bez pokus  
I koty po stocku  
To chore jak płas, ból  
GDZIE BYŁEM WIECZOREM ROK TEMU  
NIE KRYŁEM URAZY  
Nie pytaj jak wielu  
Zamykam otwarcia, bez żadnego wsparcia  
A ty?  
Nie planuj i steruj  
Nigdy nie pytaj jak wielu i nigdy nie pytaj za jaką cenę  
Jak biegnę do celu to mijam się z nimi  
I za szybko staję się celem  
Mam rewolwery na plecach , i to delivery  
Podnieca to dupy  
I głos jak los w twych rękach  
I boże nie każ mi czekać sekundy  
Nie ważcie swoich intencji przed moje  
Nie płaczcie po startych szlakach  
Jestem odważny kto wie, że w rękawie ma więcej niż asa  
I nie próbuję już wracać  
Gdy sekundy już biegną a ja nie łapię już dna  
A sens istnieje ucieka bezwolny jak wiatr  
Bezwstydny jak ja  
Nie łapie oddechu, nie chcę liczyć sekund  
Nie biorę tabletek na sen  
Panuję nad blaskiem księżyca  
Choć z każdym momentem pojmuję go mniej

Kiedy tracę kontrolę i sprawę z widoku  
I znów żyję w amoku  
Niepokój mnie meczy  
Wychodzę po zmroku i milczę  
Gdy na linii wzroku wystawiasz mi cele zza tęczy  
Znam polarne noce bez barier  
Ochronią nas przed linią ognia niebawem  
A truchła powstaną  
I rusza bez winy po naszej stronie  
To gusła

My, ponabierani na role  
Zakłęci do granic  
Milczący jak mnisi  
Sny na śniadanie  
I mgły spoza kamer  
Nie mamy wstydu a chcemy być kryci  
My, ponabierani na role  
Wyklęci jak \_\_  
Milczący jak mnisi  
Nic mnie nie pytaj  
Bo więcej Nie powiem  
Do wszystko do czasu aż nic mnie nie przyćmi  
nic mnie nie przyćmi